Nr. 11. Kraków, sobota 13. marca 1909. Rocznik V.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie. kor. 6·—
w innych państw.: rocz. „ 7·50
Numer pojedyńczy kosztuje 10 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej
Prenumeratę oraz wszelką korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Postępu“
Kraków, ul. św. Tomasza l. 37. (Dom robotniczy).
Administracya: ul. św. Krzyża l. 7, parter.

POSTĘP

Organ polskich Związków chrześcijańsko-socyalnych.

Wychodzi co sobotę. **„Postęp“ redaguje Komitet.**

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze, Administracyi „Postępu“ od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 h.—Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.
Redakcya rękopisów nie zwraca. Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Czytelnicy! Rozszerzajcie „Postęp“ i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

Administracya „Postępu“

przeniesioną została
z Domu Robotniczego przy ul. św. Tomasza, do lokalu przy
ul. św. Krzyża l. 7.
Wszelkie listy i przekazy upraszamy teraz wysyłać pod adresem:
Kraków ul. św. Krzyża l. 7.

Wydawnictwo „Postępu“.

Za oświatą idzie dobrobyt.

Czytamy w jednem z pism, wydawanem przez rządową Komisyę statystyczną w Wiedniu pod tytułem „Statystyczny Miesięcznik“ bardzo ciekawe i zajmujące cyfry, które rzucają jasne światło na położenie materyalne i stan oświatowy naszego kraju w porównaniu do innych krajów państwa. Cyfry te, które podaje rząd na podstawie ścisłych obliczeń urzędowych, rzucają zarazem ciemne światło na nasz kraj i wykazują wymownie, że u nas ciemnota i nieuctwo pokrywają grubą warstwą klasy ludowe. A co zatem idzie — że niski poziom oświaty, jaki u nas panuje, przyczynia się do tej ogólnej nędzy i biedy, pod jakiemi kraj się ugina. Wprawdzie w ostatnich czasach następuje zmiana na lepsze — to prawda. Lecz w porównaniu do innych krajów jeszcze jesteśmy bardzo biedni, bo nasz lud w znacznej części pozostaje w zacofaniu i ciemnocie.

Z pośród wielu szczegółów, jakie podają te rządowe obliczenia, wyjmujemy tylko niektóre jaskrawsze, a dotyczące stosunków rolniczych na Morawach, Bukowinie, w Galicyi i Dalmacyi. Obliczenia te bowiem wykazują, że na **Morawach istnieje stosunkowo największa liczba szkół rolniczych, a zarazem i największy dobrobyt**, a Galicya, Bukowina i Dalmacya **stoją w ostatnim rzędzie**, najmniej mają dochodu z uprawy ziemi, czyli rolnictwa mając najmniejszę stosunkowo liczbę szkół rolniczych.

Przypatrzmy sie cyfrom:

	Liczba szkół rolniczych	Jedna szkoła przypada na liczbę ludn. rol.	Jedna szkoła przypada na przestrz. klm. kw.	Jeden uczeń rolnik przyp. na zatrud. w rolnictwie
Morawy	51	22.000	434	800
Bukowina	3	177.000	3.480	3.700
Galicya	19	295.000	6.131	10.000

Powyższe cyfry uwydatnią się jeszcze lepiej, jeżeli do nich dodamy dochód, jaki przynosi rolnikowi ziemia na Morawach, a jaki na Bukowinie, w Galicyi i Dalmacyi. Wiadomo zaś wszystkim rolnikom, iż dla wymiaru podatkowego cała gleba podzieloną została stosownie do stopnia kultury na 10 gatunków, a w stosunku do wydajności płodów na 8 klas urodzaju. Zwracamy uwagę także i na to, że urodzajność ziemi zależy nie tylko od właściwości gleby, ale także od sposobu i staranności jej uprawy.

I jeżeli teraz te same kraje, ugrupowane według rozwoju szkolnictwa, porównamy ze sobą na podstawie przeciętnych dochodów, osiąganych w 3-ech pierwszych klasach urodzaju, to otrzymamy następujący obraz:

Czysty dochód z 1 hektara (około 2 morgi) roli:

	I kl. urodz.	II kl. urodz.	III kl. urodz.
Morawy	82 K. 80 h.	62 K. 50 h.	44 K. 38 h.
Bukowina	21 „ 68 „	15 „ 20 „	20 „ 44 „
Galicya	28 „ 34 „	29 „ 42 „	12 „ 44 „

I tu dopiero widać jasno, jaką przewagę w dochodach i dobrobycie ma ten kraj, który posiada najbardziej rozwinięte szkolnictwo rolnicze. Widać tylko sprzeczność między Bukowiną i Galicyą, ale jest ona tylko pozorna. Bo choć w stosunku do ludności Bukowina ma więcej szkół rolniczych od Galicyi, a mimo to daje rolnikom mniejszy dochód niż Galicya, tłumaczyć to jednak należy tem, że na Bukowinie blisko połowa wszystkich gruntów jest pokryta lasami a w Galicyi tylko czwarta część.

Jeszcze jaskrawiej uwydatnia się różnica pomiędzy tymi krajami na polu ogrodnictwa. Jeden hektar ogrodu przynosi na Morawach przeciętnie 49 kor. 92 hal. dochodu, na Bukowinie 19 k. 84 h., w Galicyi 18 k. 52 h., a w Dalmacyi tylko 9 k. 8 h. I choć Dalmacya ze względu na swoje położenie południowe posiada najlepsze warunki dla ogrodnictwa, ale że nie posiada ani jednej szkoły rolniczej, nie daje ani piątej części tych dochodów, co Morawy, stoi nawet znacznie niżej poza Bukowiną i Galicyą.

Pokazuje się więc z tego, że oświata ogólna, jak i zawodowa, a w tym wypadku zawodowa oświata rolnicza szerzona przez szkoły rolnicze przynosi rolnikom ogromne korzyści. I tylko wskutek wyższej oświaty i wiedzy rolniczej na Morawach każdy hektar ziemi przynosi rocznie 21 kor. 12 hal. dochodu, w naszej zaś Galicyi zaledwie 6 kor. 10 h. a na Bukowinie jeszcze mniej, bo tylko 3 k. 98 hal.

Bo też na Morawach oświata i kultura dotarła już do najniższych warstw tak, że według najnowszych obliczeń na 100 mieszkańców spotkać tam można zaledwie siedmiu takich, co pisać i czytać nie umieją czyli analfabetów, podczas gdy w naszym kraju przypada jeszcze na 100 mieszkańców aż 56 **analfabetów**, a na Bukowinie jeszcze więcej, bo 64 analfabetów! Nic tedy dziwnego, że gdzieindziej jest dobrobyt, a u nas ciągła bieda, bo z ciemnotą i brakiem oświaty idzie zawsze w parze nędza. Tylko za nauką i oświatą idzie dobrobyt — i to nie tylko w rolnictwie, ale także w przemyśle, w rękodzielnictwie, oświata wpływa nie mniej na położenie także robotnika, czyli wogóle na rozwój i siłę wszystkich warstw społecznych, każdego kraju i wszystkich narodów. W interesie tedy kraju, a zwłaszcza pracujących klas leży, by powstawały jak najliczniejsze szkoły zawodowe tak rolnicze, jak rękodzielnicze i przemysłowe, a obowiązkiem rolników i przemysłowców jest starać się o rozwój tych szkół, korzystać z tych szkół jak najwięcej. Nie tylko gimnazya i szkoły realne mają być przepełnione, ale **równorzędnie szkoły zawodowe** winny być pełne uczniów i słuchaczy, bo one to podniosą dobrobyt naszego biednego kraju i wszystkich pracujących warstw.

Co słychać z wojną.

Położenie polityczne międzynarodowe zmienia się prawie co godzinę. W wiadomościach z ostatniej chwili w ostatnim numerze »Postępu« zamieszczonych, donieśliśmy, że Serbia zaczyna się cofać i pod wpływem Rosyi rezygnować ze swoich żądań odstąpienia jej przez Austryę kawałka kraju i zrobienia przystępu do morza. To cofanie się Serbii nie trwało jednak długo. Na drugi dzień nadeszły już wiadomości, że **Serbia obstaje dalej przy swoich żądaniach i rezygnować z nich wcale nie myśli.**

Wykrętne stanowisko Serbii, która ciągle zapewnia, że nie ma zamiarów wojennych a jednak **ciągle się zbroi**, dalej jej uciekanie się pod opiekę państw europejskich a szczególnie Rosyi doprowadziły już do prawdziwej pasyi rząd austryacko-węgierski, który w ostateczności postanowił przyprzeć do muru Serbię i wymusić na niej urzędowe oświadczenie, czy chce pokoju albo wojny. W tym celu rząd austryacko-węgierski polecił swemu posłowi w Belgradzie hr. Forgachowi, żeby oświadczył rządowi serbskiemu iż **Austrya żąda, aby Serbia rozpoczęła z nią rokowania bezpośrednie.** Dotychczas, jak wiadomo, rząd serbski podawał swoje żądania, względnie ustępstwa tylko mocarstwom, zwłaszcza Rosyi, z rządem austryackim zaś Serbia wcale traktować nie chciała. Rząd austryacko-węgierski zaś odmawiał prawa innym państwom mieszania się do wewnętrznych jego spraw ze Serbią. Obecnie więc Austrya zażądała w Belgradzie, żeby z nią bezpośrednio traktowano. Równocześnie Austrya zerwała z Serbią traktaty handlowe i oświadczyła, że z powodu

wojowniczego zachowania się Serbii nie może nowych traktatów przedłożyć parlamentowi do zatwierdzenia.

Takie postawienie sprawy przez Austro-Węgry równa się prawie pytaniu: albo, albo; pokój czy wojna, wystosowanem pod adresem Serbi.

Odpowiedź rządu serbskiego na to pytanie urzędowo jeszcze nie została ogłoszoną. Wiadomo już jednak, że Serbia odpowiedziała, iż nie będzie traktowała bezpośrednio z rządem austr.-węg., ale tak jak dotychczas z państwami. Rząd serbski godzi się na zerwanie traktatu handlowego i nie zamierza wcale pertraktować z Austryą o jego odmówienie. Odmowna odpowiedź Serbii dolała oliwy do ognia, rozjątrzyła jeszcze bardziej sfery decydujące w rządzie austr.-węg., tak, że położenie polityczne na całej linii się pogorszyło. Do tego wszystkiego od 1 kwietnia w którym to dniu traktat handlowy się kończy, nastąpi między obydwoma państwami wojna cłowa, jedno drugiemu będzie przeszkadzało przy przesyłce różnego rodzaju towarów i będzie przesyłkę przez granicę utrudniać. Z tego powstaną nowe awantury i nieporozumienia.

Pomimo oporu Austryi jest prawdopodobnem, że zatarg austro-serbski przyjdzie pod obrady międzynarodowej konferencyi delegatów państw europejskich i tam będzie rozstrzygnięty.

Czy jednak Serbia zgodzi się na jej wyrok, nieuznający serbskich pretensyi terytoryalnych, to bardzo wątpliwe. Minister spraw zagranicznych Serbii Milowanowicz oświadczył, że wtedy »Serbia obstawać dalej będzie przy swych żądaniach«. Ale w takim razie konferencya jest niepotrzebną...

Poza tem Serbia zbroi się ciągle. — Dzienniki wiedeńskie donoszą z Belgradu, że **wzdłuż rzeki Driny stoi już blisko 60.000 wojska serbskiego** zarówno regularnych żołnierzy, jak ochotników. To gromadzenie wojsk trwa już od dłuższego czasu i może spowodować poważne zawikłania wojenne.

Poseł serbski w Konstantynopolu robi nadzwyczajne wysiłki u rządu tureckiego, aby uzyskać zezwolenie na **przewiezienie materyałów wojennych** nadesłanych z Francyi do Saloniki dla rządu serbskiego. Dotychczas rząd turecki odmawia pozwolenia.

Równocześnie postępuje naprzód organizacya band serbskich i pojawiają się coraz częściej starcia na granicy. Dnia 3 marca **banda serbska napadła na patrol graniczny austryacki** zabijając i kalecząc kilku żołnierzy. Austryacka straż odpowiedziała ogniem przyczem jeden Serb zginął.

Także i Austrya zbrojeń nie zasypia. Jak donoszą dzienniki z Galicyi wysłano znowu do Bośni znaczniejszą liczbę wojska.

Związek katolickich Towarz. robotników polskich w Poznańskiem.

W Poniedziałek bieżącego tygodnia odbył się w Poznaniu, w sali Domu katolickiego, wielki zjazd delegatów Związku katolickich towarzystw robotniczych z całego Księstwa Poznańskiego. Delegatów było kilkuset. Obrady zjazdu rozpoczęły się sprawozdaniem z działalności Związku za rok ubiegły. Katolickie Towarzystwa robotników polskich w Poznańskiem są obecnie, obok Spółek zarobkowych pod egidą ks. Wawrzyniaka i prasy ludowej może najpotężniejszym czynnikiem w rozwoju kulturalno-oświatowym polskiego ludu roboczego. Początki ich sięgają r. 1890. Wtedy bowiem ówcześni administratorowie dyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej X. biskup Likowski i X. kanonik Kraus wydali pierwszy okólnik do duchowieństwa z wezwaniem do pracy między ludem roboczym i zakładania Towarzystw robotniczych. Wezwanie to ponowił w rok później zmarły arcybiskup Stablewski i w tym czasie też powstały pierwsze Towarzystwa, które następnie połączono w centralny związek dyecezyalny. Do roku 1900 Towarzystwa rozwijały się jednak dosyć powoli, tak, że za 7 lat ogółem powstało ich zaledwie 29. W następnych latach jednak, wskutek agitacyi zarówno w pismach jak i na zgromadzeniach liczba Towarzystw zaczęła się szybko podnosić i z końcem ubiegłego roku dosięgła cyfry **205**. Liczba członków ich wynosi koło **32.000**. Celem Towarzystw tych jest oświata ogólna i narodowa, szerzenie religijności i uszlachetnianie obyczajów, wspólne pożycie towarzyskie, rozrywki, udzielanie pomocy materyalnej w razie choroby, zubożenia lub śmierci członka i pośrednictwo pomiędzy pracodawcami a pracobiorcami.

Charakter towarzystw jest ogólnie ludowy. Należą do nich prócz robotników, gospodarze i rzemieślnicy samodzielni.

Stowarzyszeniem opiekuje się miejscowy X. proboszcz w charakterze t. z. patrona, który pomaga i doradza wydziałowi stowarzyszenia, jak pracować należy oraz czuwa nad moralną stroną wychowania członków. Ogólne kierownictwo wszystkich stowarzyszeń spoczywa w ręku centralnego Związku z siedzibą w Poznaniu. Prezesem Związku jest X. prałat Stychel, poseł do sejmu pruskiego, sekretarzem X. kanonik Adamski, który też jest właściwym kierownikiem i duszą Związku.

Towarzystwa robotnicze w Poznańskiem jak widzimy nie mają na celu walki ekonomicznej ale dążą do wszechstronnego uświadomienia swych członków, niosąc im zarazem pomoc przez rozmaite kasy zasiłkowe, poradę prawną i pośrednictwo pracy.

Walkę ekonomiczną prowadzą Związki zawodowe istniejące niezależnie od Towarzystw robotniczych.

Z przedłożonego na odbytym w poniedziałek zjeździe sprawozdania podnieść nam wypada, że w przeciągu roku ubiegłego założono 33 nowych Towarzystw, które liczyły 3446 członków.

W kierunku oświatowym działa Związek za pomocą zebrań, które się odbywają w Towarzystwach prawie co dwa tygodnie, bibliotek, których posiada 114, odpowiednich zabaw, a wreszcie zapomocą własnego tygodniowego organu »Robotnika«, który prawie każdy członek obowiązkowo pobiera.

Różnego rodzaju kas zapomogowych posiadają Towarzystwa Związku 138, które wypłaciły w roku 1908 16.822 marek wsparcia. Biur porady prawnej utrzymuje Związek 7, które w ciągu roku ubiegłego załatwiły 2797 różnego rodzaju spraw prawnych.

Bardzo znaczna liczba Towarzystw posia-

Po styczniowem powstaniu.

Z męczeńskich dziejów Podlasia.

(Opowiadanie Unitki Heleny Filipczuk).

(Dokończenie).

W tym kryminale w Białej, gdzie naszego ojca trzymali, było do 300 mężczyzn, zamknięci byli w suterynach, w których ciemno i mokro było jak w piwnicy. Do spania służyły im deski, pochyło, rzędem pokładzione od jednej ściany do drugiej. — Może na nich kiedy była słoma do spania, ale od wilgoci zatęchła, zdeptana i zgniła, tworzyła teraz na ziemi gnój i smród.

Ale ci wszyscy zamknięci w więzieniu byli bardzo dobrzy i pobożni ludzie, więc też jakby jacy święci, modlili się przez cały dzień. Niektórym, to aż strupy na kolanach od klęczenia się porobiły, tak bardzo się modlili. A jak się było do okna zbliżyć, to słychać było śpiewanie, jakby na odpuście, od rana do wieczora śpiewali. Kilku z nich tam miało książki. Było zwłaszcza dwóch przewodniczących bardzo dobrych. Kozacy jednak wpadli tam znienacka, żeby im odebrać te książki, z których śpiewali, — ale oni potrafili je kryć. Jednakże to się do czasu tylko udawało, bo w końcu zabrali i ostatnią, właśnie temu, który przodował zawsze w śpiewie, żal mu było, ale powiedział:

— Książkęście mi odebrali ale nie możecie mi odebrać tego, co już mam i pokazał palcom na głowę. I odtąd też śpiewał z pamięci.

Kiedyśmy pojechały do Białej na Matki Boskiej Narodzenia (1874 roku), to już można tam było długo siedzieć, bo powypuszczali wszystkich z więzienia. Każdy z nich żegnał się ze swoim, bo już mieli być wywiezieni w dalekie strony. — Urzędnicy myśleli, że jak się teraz zobaczą z rodzicami, to może im się żal zrobi i że może jeszcze na schizmę się podpiszą. Ale gdy wieczorem pytano, czy który nie chce może zostać, zobaczyli ku wielkiej swej złości, że wszyscy wybierali się w drogę. Ojca mego Dawida Filipczuka wysłali do Bachmutu do Ekaterynosławskiej gubernii i tam był przez siedm lat.

Przez pierwsze lata po wyjściu kozaków z naszej wsi, chowaliśmy sami bez księdza naszych umarłych; odprowadzaliśmy ich jednak tylko do krzyża i tam się za nich wszyscy modlili, bo kto szedł aż na cmentarz, ten płacił 20 rubli kontrybucyi. Więc od krzyża zanosiło ciało na cmentarz już tylko dwóch ludzi i tam je grzebało. Później trzeba już to było robić w nocy, ale wtedy ustawiono wartę przed cmentarzem, tak, że co noc dwóch strażników czuwało. Wtedy też przenosili nasi ludzie umarłych naszych, nie przez bramę, ale cicho, gdzie bokiem przełazili przez parkan.

Nocami też robili Moskale napady na chaty, aby gwałtem brać małe dzieci do chrztu. — Ale pisarz naszej gminy, choć Moskal, był jednak dobry człowiek i ten dawał znać, kiedy napad będzie. Więc matki z dziećmi uciekały w lasy i kryły się jak mogły. — Czasem jednakże napadli Moskale tak niespodzianie, że już nie było czasu uciekać. I tak jedna matka w ten sposób zaskoczona, porwała dziecko i skryła się w piec. Zaczęli ją wodą zalewać, — ona nie wychodzi, wtedy kozak sam wlazł przez otwór pieca i porwał dziecko za nogi — matka trzyma je za głowę i woła: — Chyba rozerwiemy dziecko, bo ja go wam nie dam! — Ale w końcu nie mogąc dłużej tak własnego dziecka szarpać, puściła je, a kozacy wzięli i zanieśli do popa, aby je ochrzcił po schizmatycku.

Było więc dużo dzieci nieochrzczonych. Tak i u mojej siostry. Ewcię ochrzczono w . . . ., jak już miała lat sześć, a druga Helenka miała cztery lata, kiedy ją ksiądz ochrzcił. — Ale Moskale na takie ochrzczenie nie zważali, tylko porywali dzieci i chrzcili drugi raz u popa. I tak ja nieraz pytałam moich siostrzeniczek: — „Co wy będziecie robić, jak was na schizmę wziąć zechcą?“ a one tylko płacząc tuliły się i wołaty: — »Ciociu nie daj nas, — nie daj!« — Aż żałość brała patrzeć na te maleństwa.

Później zaszłyśmy raz do jednego dobrego księdza, i on nam różne nauki dawał. Pytaliśmy go, co z dziećmi robić, a on nam radził, żebyśmy chrzcili sami.

A tak mnie serce bolało, kiedy patrzałam na te wszystkie maleństwa przez po-

da swoje własne domy ludowe, w których także dzieci czerpią naukę języka polskiego. Obszerne sprawozdanie kończy się stwierdzeniem, że nietylko jednostki wśród robotników przez należenie do Towarzystw się dźwigają, lecz cały stan robotniczy przez istnienie Związku budzi się do pełnego życia — nabiera coraz więcej oświaty — intenzywnie i ekstenzywnie. Krzewi się coraz to bujniej myśl braterstwa wszystkich robotników i łączności z innymi stanami na zasadzie wspólnego dobra, wspólnych wszystkim ideałów narodowych i religijnych.

Nad sprawozdaniem przeprowadził zjazd obszerną dyskusyę, poczem dokonano wyboru uzupełniającego do zarządu Związku. W dalszym ciągu obrad uchwalono założyć centralną kasę pośmiertną dla wszystkich Stowarzyszeń, oraz przeprowadzić badania nad położeniem robotników rolnych i wskazać środki do krzewienia przemysłu ludowego.

Obrady Zjazdu były ściśle rzeczowe, bez pustych a szkodliwych manifestacyi, tem większą jednak przyniosą one korzyść sprawie robotniczej i narodowej. Dla nas w Galicyi jak na wielu polach tak i pod tym względem Poznańskie powinno być przykładem godnym naśladowania.

Żydzi w Księstwie Cieszyńskiem.

Ze Śląska piszą nam:

Wiadomą i stwierdzoną dawno jest rzeczą, że żydostwo wszędzie, w każdem społeczeństwie jest wrzodem zatruwającym swoim jadem wszystko co się w koło znajduje. Żydostwo jest wszędzie niszczycielem dobrobytu narodów i demoralizatorem społeczeństw.

Jeżeli jednak tak jest wszędzie, to u nas przedstawia się rola żydostwa jeszcze w gorszem świetle. Prócz wszystkich innych praktyk wyzysku, lichwiarstwa i demoralizacyi żydzi na Śląsku wykonują jeszcze jedno: są najpierwszymi szerzycielami niemczyzny i pioniarami germanizmu.

Nasi wszechpolscy „patryoci“ i różnego gatunku „demokraci“ zwykli zawsze wmawiać w społeczeństwo, że naszymi wrogami na Śląsku są Niemcy, obojętne Ślązaki i Czesi. Zgoda! Tak jest. Ale ci panowie zapominają, że obok tych wrogów, jest zgoła jeszcze większy o którym milczą, a tym są żydzi, którzy zawsze i wszędzie szkodzą nam dotkliwie, nietylko pod względem materyalnym i moralnym, ale są także naszymi największymi wrogami pod względem narodowym.

Żydzi śląscy są w przeważnej części przybyszami z Galicyi. Możliwe, że w Galicyi udawali nawet „Polaków mojżeszowego wyznania“, bo tak im kazał ich interes, kiedy jednak przyszli na Śląsk, stali się główną podporą pruskiej hakaty i germanizatorskiej robocie Niemców wśród ludu polskiego oddają oni znakomite usługi. Podobnie jak w Galicyi, żydzi na Śląsku opanowali prawie całkowicie handel a w znacznej części przemysł, przez co stali się wielką potęgą i wywierają w wielu wypadkach prawie decydujący wpływ na stosunki polityczne w gminach. W myśl swojej zasady służenia zawsze mocniejszemu, bo to najlepiej popłaca, wysługują się u nas, jak parobcy niemieckiej hakacie.

Niemczyznę popierają wszędzie, w sklepach, biurach, fabrykach, językiem urzędowym jest niemczyzna, szyldy na sklepach są niemieckie, afisze reklamowe po niemiecku, rachunki dla stron tylko po niemiecku wystawiają.

Zwłaszcza po miastach żydostwo idzie solidarnie ręka w rękę z hakatą niemiecką. Dlatego to n. p. w Boguminie-dworcu burmistrzem jest żydek galicyjski Lustig, będący ślepem narzędziem pruskich macherów w owem mieście. Po radach miejskich żydzi wszędzie idą solidarnie przeciwko żądaniom polskim.

Gdyby nie żydzi galicyjscy, polska szkoła w Mor. Ostrawie, byłaby już przez gminę na swoje koszta wzięta. Kto zna dobrze i szczegółowo stosunki po miastach śląskich, kto zna historyę zniemczania i germanizowania naszych szkół, ten wie, że obok renegatów i Prusaków pierwsze skrzypce grali żydzi galicyjscy.

Żydzi śląscy tak samo szkodzą wszędzie Polakom, jak to czynią n. p. w Poznańskiem. Kto silniejszy, kto ma władzę, tego żydzi popierają. Ponieważ Polacy są wszędzie słabsi, dlatego też żydzi z ich wrogami, gdzie mogą, szkodzą społeczeństwu polskiemu, pomagają oprawcom hakatystycznym prześladować ludność polską na każdym kroku.

Korespondencye.

P. Stapiński się tłomaczy...

Borysław. W niedzielę zapustną odbyło się tutaj w sali »Sokoła« poufne zgromadzenie ludowców, na które weszła też mała grupka nieproszonych... Na zgromadzenie to przybyli posłowie ludowi p. Stapiński, Bojko, Długosz.

Zebraniu przewodniczył p. Bojko, który po wstępnej przemowie udzielił głosu p. Stapińskiemu. P. Stapiński zabrawszy głos, postanowił zrobić ogólne wyznanie swoich win i usprawiedliwić się z zarzucanych mu przestępstw, a ponieważ miał tu swych najlepszych przyjaciół, dlatego też łatwo było uzyskać rozgrzeszenie. Początkowo zdawało się, że przyjdzie do awantury, bo paru socyalistów poczęło przeszkadzać p. Stapińskiemu, później uspokoili się jednakże ponieważ było ich zaledwie kilku. Pan Stapiński w swej przemowie starał się z obrazować ogólnikowo swą działalność polityczną, a z jego przemowy czuć było, że jest absolutą i ogromnie stronniczym człowiekiem. P. Stapiński omawiał obecne położenie stronnictwa ludowego i jego rozłam, przyczem mówił, że to spać mu niedaje, co teraz dzieje się w stronnictwie ludowem!

Zmianę taktyki tłomaczył tak: gdy stronnictwo było młode i słabe, to ludowcy wówczas krzykiem się bronili, obecnie zaś są już dość silni i krzyczeć niepotrzebują bo mogą rozkazywać. Z duchowieństwem pogodził się p. Stapiński dlatego, aby mu nie przeszkadzało w pracy, bo dopoki walczył, to księża starali mu się przeszkadzać w pracy. Co do bogactw o które go posądzają, p. Stapiński przeczy jakoby je posiadał, a że ma kamienicę za 80 tysięcy i że wydaje „Gazetę powszechną“, to na to dał mu pożyczkę poseł Długosz. O „Wiśle“ i banku p. Stapiński nie wspomniał... Dalej wyznawał p. Stapiński, że on nie jest człowiekiem bogatym, bo wszystkie dochody swoje obraca na cele ludowe. (?) Stronnictwo ludowe byłoby już objęło rządy w swoje ręce, jednakże nie mogło, bo niema ono ludzi fachowych, a ponieważ nie może samo objąć rządów, to pozostawia je raczej stańczykom, aniżeli mieliby je objąć nar. demokraci, bo ci ostatni składają się z urzędników, którzy mają sprzeczne interesa z interesami ludowemi, dlatego on i jego stronnictwo musi z niemi walczyć — i strzedz ażeby posłem w przyszłości mógł być tylko chłop, lub rolno-zarobkujący, a cesarskiemu urzędnikowi, wara od poselstwa!... Co do żydów, mówił p. Stapiński, że pomocy żydowskiej nie chce, bo za jednego żyda straciłby

---

pów chrzczone, że je zawsze koło siebie tuliłam i raz zwabiłam tak już daże dzieci po 4 i 5 l t — modliliśmy się razem i pytałam je, czy im nie przykro, że je pop chrzcił — a one płakały i mówiły, — że »są katolickie« — a ja je polałam wodą i mówiłam te słowa, co przy chrzcie św. się mówią, bo myślałam, że po popie to tak je przechrzcić potrzeba. — Teraz to wiem, że źle zrobiłam, ale wtedy chciałam dobrze zrobić.

A kontrybucye były wielkie, po 10 rubli nakładali, gdy kogo złapali, idącego za pogrzebem, — jeśli zaś kto nie miał czem płacić, to strażniki porywali kufer z bielizną albo wołu z obory — i takie były co miesiąc napadania.

Za dziecko, które było u popa nie chrzczone, trzeba było co miesiąc cztery dni w areszcie odsiedzieć. — W tym celu wybudowali osobny dom we wsi i w nim ludzi zamykali.

Po czterech latach lżej trochę było, bo już nie było strażników we wsi, wszyscyśmy dlatego polskie święta obchodzili, a natomiast w ruskie święta wszędzie robiono. — Ale ze spowiedzią zawsze była wielka trudność, bo prawie żaden ksiądz nie chciał spowiadać bez kartki, na której musiało być wypisane, skąd pochodzi i czy łaciński katolik. Czynili to zaś dlatego, że za wyspowiadanie unity, wysyłali Moskale łacińskich księży na Sybir.

W ten sposób minęło parę lat i ojciec nasz przybył do nas po siedmiu latach pobytu w Bachmucie, ale wrócił cichaczem, pokryjomu i dlatego ciągle musiał się ukrywać, tak że nigdy w nocy nie nocował. Razu jednego było tak straszne zimno i dlatego matka prosiła: został tę noc w domu.

Ojciec dał się uprosić i został w domu. Wszyscyśmy się pokładli, aż tu naraz słychać, że idą policyanci. Zdążyliśmy jednak ojca prędko na stryszku w słomie ukryć, tam, gdzie to ja byłam ukryta i policyanci przeszukali wszystko i nic nie znalazłszy, pojechali sobie.

Ale jeden strażnik, koniecznie chciał ojca złapać i ciągle pilnował, i wreszcie raz, gdy ojciec właśnie wychodził z domu złapał ojca. Jednakże przez wzgląd na to, że ojciec był chory, sam naczelnik pozwolił mu zostać w domu przez zimę pod warunkiem, aby się stawił z wiosną. — Skoro przyszła wiosna, zamknęli ojca w Siedlcach do kryminału. Więzienie było mokre i nie siedział osobno z unitami, jak pierwej w Białej, lecz był razem ze złodziejami i rozbójnikami, a było nawet dwóch żydów. Rząd odesłał ojca do tego samego pana do Bachmuta i tam był ojciec pięć lat. Kiedy ojca po drugi raz zabrali, nastał w domu spokój. — Nastka była podrosła, a ja pojechałam do Warszawy, bo wtedy w domu było dobrze. Wprawdzie zawżdy, mówił pisarz, że rodzina, której ojciec na Sybirze, niepewna, że i oni tam pójdą, ale jakem wyjeżdżała, to niczego się nie spodziewano złego. Jeszcze wtedy, kiedy już byłam w Galicyi, pisano mi, że w domu wszystko jest dobrze. Aż w lecie 1887 roku, w samą oktawę Bożego Ciała, zajechali Moskale aż we dwie roty, zaczęli wiązać, obdzierać ze szkaplerzy, różańców, w całej wsi; a potem matkę, brata ślepego od urodzenia, dwie siostry, Marysię i Nastkę uwieźli na Sybir.

Siostra starsza, ta co była zamężna, od katowania i przestrachu, dostała nagle uderzenia do głowy, zaczęła majaczyć w gorączce. Związali ją, zawieźli do szpitala i tam umarła.

Szwagra z dziećmi wypędzili z domu. Tegoż dnia umarł w Bachmucie nasz ojciec. Paweł Wawrzyniuk, towarzysz ojca, uciekł potem z ekaterynburskiej gubernii i opowiadał, że w chwili śmierci nie było nikogo przy ojcu, ale że niedawno był u spowiedzi.

Matka umarła w drodze — siostry i brata dowieziono do Oreaburskiej gubernii. — Z początku byli razem, potem Marysia poszła za mąż, także za zesłanego z naszych stron i zamieszkała osobno. Paweł Wawrzyniuk, dobry człowiek wziął brata na opiekę — a Nastka poszła w służbę.

---

200 chłopów w stronnictwie. Kończąc p. Stapiński powiedział, że obecnie huczy w stronnictwie burza, ale on o niej wiedział i chciał ażeby huczała. O ubezpieczeniu robotników jednakże nie wspomniał.

Po przemówieniu p. Stapińskiego zabierali głos dwaj socyal. dem. którzy ostro ktrytykowali politykę p. Stapińskiego, a w szczególności jego stanowisko w obec ubezpieczenia robotników. Stapiński następnie zarzuty odpierał.

Następnie przemawiali jeszcze p. p. Długosz Gruszka i Twaróg Józef. P. Długosz w swej przemowie nie szczędził kadzidła kol. Stapińskiemu. P. J. Twaróg zabrawszy głos, wskazał zebranym ludowcom na jednostronność ich polityki, zwrócił ich uwagę na projekt ustawy o ubezpieczeniu robotników i na konieczność ubezpieczenia, przedstawił i skrytykował stanowisko jakie zajął p. Stapiński w obec tej ustawy, wreszcie zwrócił się z apelem do zebranych ludowców, ażeby domagali się od swych posłów należytego poparcia tej ustawy, do posłów zaś, ażeby ją poparli należycie i dopilnowali tego, by ta ustawa możliwie rychło weszła w życie. Po przemówieniu p. T. przewodniczący p. Bojko odczytał i przeprowadził uchwałę postawionych rezolucyj, poczem zamknął obrady.

Dodatkowo nadmienić trzeba, że w ostatnich czasach otworzył się tu pod kierownictwem p. Bachowskiego komitet stronnictwa ludowego, który jednak razem z tutejszymi ludowcami nie znającymi zawodowej robotniczej organizacyi szkodzą tylko sprawie robotniczej, a dlaczego? później napiszę.

Górawl.

Jak żydów szanują.

Nieszkowice Małe, p. Bochnia. Za poprzednich tów była gmina Nieszkowice Małe w pow. Bocheńskim zaopuszczona, bo nie przestrzegano ustawy gminnej, polowej i policyjnej. Jeden drugiemu zaorywał miedze. w karczmie niektórzy pijali całemi nocami, a potem wyprawiali różne wybryki.

Obecny wójt Michał Kostuch objąwszy urzędowanie w grudniu 1904, postępuje inaczej. To też w gminie teraz jest ład i porządek, w nocy cichutko, szynk po godzinie policyjnej zamknięty. Porządek ten w gminie nie podoba się i gniewa propinatora Abrahama Leibla i paru gospodarzy, którzy dawniej nocami przesiadywali w szynku. Razem z żydem propinatorem Leiblem odbywają w mieszkaniu prywatnem Lejbla nocne, tajne posiedzenia przy pijatyce do 12 godziny w nocy, różne wymyślają zarzuty na wójta Kostucha, przesyłają je do Rady powiatowej w Bochni, aby go zawiesić w urzędowaniu.

Leibel przy przebudowaniu domu w r. 1908, zrobił z boiska, które przytyka do domu szynkownego, nie wpadające w oczy wejście do swej izby prywatnej. Obecnie izba szynkowna po godzinie policyjnej zamknięta i nikogo w niej nie ma.

Przytoczeni poniżej gospodarze Nieszkowic Małych późną godziną nocną wchodzą nieznacznemi drzwiami z boiska do mieszkania prywatnego Leibla na posiedzenie tajne, a ten okna okiennicami zamyka; piją do 12 w nocy i naradzają się z Leiblem przeciw wójtowi. Jak podsłuchali inni gospodarze, to tajne posiedzenie odbywa się w ten sposób: Jan P., który zwykle w szabas zaświeca i gasi świeczki szabasowe żydowi, zwykle przychodzi najwcześniej do żyda i zaświeca światło w izbie żydowi, a podpity woła do innych: Chłopcy popierajmy żyda, a żyd nas będzie popierał. Wojciech B. przychodzi ze wsi z piórem, atramentem i papierem i spisuje następnie raźno uchwalone na posiedzeniu zarzuty na wójta, aby go zrzucić z wójtostwa. Wawrzyniec B., który nie tylko w robocze dni, ale i w niedziele zwykle podczas sumy wysiaduje w szynku Leibla, popija i doradza żydowi. Podpity trzyma żyda za poły jupicy i woła, że będzie na wszystko przysięgał na korzyść Leibla. Jan J..... inaczej zwany Gimnastyka, zwykle pijany, trzyma puhar z wódką, a przypijając do innych woła: Wiwat Leibel, bo już Kostuch wójtem niebędzie, ja także na korzyść twoją Leibel przysięgnę. Wojciech S. wyciągając z kieszeni worek z pieniądzmi, których pożyczył u innych gospodarzy woła: Nie bój się Leibel, bo ja ci pieniędzy pożyczę na proces z wójtem. katolikowi bym nie pożyczył, ale tobie pożyczę, żeby ten Kostuch wójtem nie był i ciebie nie karał, że szynku nie zamykasz po 10 godzinie w nocy.

W gminie jest sklepik chrześcijański katolika; przytoczeni powyżej gospodarze nie biorą towarów w tym sklepie chrześcijańskim, lecz obok wódki kupują w sklepie propinatora Leibla różne towary.

Jeden z czytelników „Postępu“.

KRONIKA.

Rozbój hakatystów na Śląsku. Z Bielska donoszą o niesłychanym gwałcie i prostym rozboju, jakiego się dopuścili hakatyści niemieccy z Bielska i Białej na osobach kilku spokojnych Polaków.

W niedzielę o 10 wieczorem wracali ze zgromadzenia chrześcijańsko-socyalnego przez Dziedzice do Bielska pp. poseł Dobija, redaktor Ruda, kandydat adwokacki Dr Bubela i Puchałka, prezes krakowskiej Polonii. Wszyscy ci panowie zatrzymali się w Dziedzicach w restauracyi kolejowej, czekając na pociąg do Bielska, gdzie jednocześnie siedziała gromada członków bielsko-bialskiego »Nordmarku«. Ujrzawszy Polaków, hakatyści postanowili sprowokować ich, zaczęli zatem rzucać głośne docinki w stronę Polaków. śpiewać pruskie pieśni oraz przekręcać w sposób drwiący hymn »Jeszcze Polska nie zginęła«... Polacy jednak nie zważali na te bezwstydne zaczepki i ignorowali niemieckie brutalności, Niemcy jednak nie czuli się widocznie w Dziedzicach na swoim gruncie i do czynnych napaści nie przystąpili.

Dopiero w Białej, dokąd Polacy i Niemcy pojechali tym samym pociągiem, rozpoczęła się straszna, nieopisana awantura. Rozbestwiona tłuszcza niemiecka, korzystając ze swojej liczebnej przewagi, rzuciła się na bezbronnych Polaków z pięściami i kijami, bijąc ich niemiłosiernie. Posła Dobiję **wcisnęli Niemcy do wagonu i tam go bardzo ciężko pokaleczyli.** Na innych Polakach podarto odzienie, przewrócono ich na ziemię, **bito i kopano wśród ohydnego wrzasku.**

Urzędnicy kolejowi, policyanci, konduktorzy i służba kolejowa którzy byli świadkami tego gwałtu, nie zrobili najmniejszego kroku, aby wystąpić w obronie napadniętych Polaków. Gdy jeden z nich zwrócił się do naczelnika stacyi z żądaniem pomocy — ten urzędnik zażądał od niego legitymacyi i interwencyi odmówił!! Tak więc Polacy zupełnie bezbronni, zostali wydani na pastwę niemieckiej bandy, która mogła bez żadnej przeszkody wywrzeć swoją bestyalską wściekłość na bezbronnych ludziach!!

Z napadniętych najciężej poranionym jest poseł Dobija, ale i inni odnieśli mniej lub więcej dotkliwe obrażenia. Wniesiono natychmiast doniesienie do żandarmeryi, do sądu, do starostwa i do ministerstwa spraw wewnętrznych. Zobaczymy czy władze okażą należytą energią przy wyśledzeniu i ukaraniu sprawców niesłychanej napaści.

Żydzi Kraków wywłaszczają. Przestrzegaliśmy niejednokrotnie w piśmie naszem przed grożącem niebezpieczeństwem ze strony Żydów, którzy z każdym dniem coraz bardziej zalewają miasto nasze. Wszelkie wolne zawody zagarnęli oni niemal już zupełnie — liczebnie podnieśli się szybkiem tempem prawie do $^1/_3$ części ogółu mieszkańców — obecnie zaś w większej części, bo aż w 60% zagarnęli wszystkiem tem, co wypływa z tytułu posiadania, tj. **ziemią.** 60% ziemi krakowskiej, czyli 60% realności dawnej stolicy Piastów i Jagiellonów znajduje się dziś w rękach żydowskich!!

A w kierunku tym z każdym dniem dzieje się z nami coraz gorzej, — o czem znów świadczą ostatnie cyfry statystyczne. Oto, co wykazuje oficyalny wykaz zmian w stanie posiadania realności w Krakowie tylko za jeden miesiąc b. r., tj. za styczeń:

Na 29 transakcyi w styczniu, bądź przez kontrakt kupna, bądź też sprzedaż przymusową (1 przypadek), nie przeszła ani jedna realność z rąk żydowskich w posiadanie polskie — natomiast Żydzi wywłaszczyli nas aż z 4 realności i 8 parcel gruntowych!

Jak na jeden miesiąc, to wcale dosyć — czyni to bowiem niemal 42 procent wszelkich sprzedaży na rzecz Żydów! Jeśli zatem w tem tempie pójdziemy dalej — to za 15 lat najdalej pochłoną Żydzi wszystkie realności w Krakowie... Wówczas już pełne sprawowanie rządów w dawnej stolicy królów przez Żydowskich stanie się faktem dokonanym...

Ważne dla włościan. W sprawie zarybianai małych stawów włościańskich otrzymujemy następującą odezwę od Wydziału Krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie:

Na wiosnę 1909 roku rozdamy bezpłatnie znaczniejszą ilość narybku karpia dla zarybienia małych stawów włościańskich w Galicyi, pod warunkami następującymi:

1. Proszący o narybek włościanin obowiązanym jest upatrzyć sobie gospodarstwo stawowe, z którego najbliżej i najłatwiej narybek do swego stawu przewieźć będzie mógł.

2. Wnieść pismo do nas, najlepiej na karcio korespondencyjnej, i podać w niem: gospodarstwo stawowe, z którego narybek otrzymać sobie życzy, swoje imię i nazwisko, miejsce zamieszkania i pocztę, wreszcie w przybliżeniu powierzchnię stawu, który ma być zarybiony.

3. Na pismo to otrzyma proszący pisemny przekaz na narybek karpia, na mocy którego poweźmie z obranego przez siebie gospodarstwa stawowego narybek karpia bezpłatnie. Koszta przewozu narybku i rozpuszczenie go do stawu ponosi proszący. Cenę kupna za narybek zapłacimy bezzwłocznie odnośnemu Zarządowi gospodarstwa stawowego.

4. Proszący obowiązany jest zawiadomić nas w swoim czasie o zarybieniu swego stawu, o korzyści, jaką z zarybienia osiągnął, tudzież o przyroście ryb, jaki się przy odłowieniu okaże.

Zgłoszenia prosimy przesyłać jak najspieszniej, najpóźniej do 30 kwietnia 1909 r. pod adresem: Kraków, ul. Mikołajska l. 2. — Za wydział kraj. Tow. ryb. Dr F. Wilkosz.

Żydzi uciekają — tylko nie od nas. Pisma poznańskie przynoszą nowe pocieszające wiadomości, że żydostwo coraz liczniej opuszcza Poznańskie i wynosi się w głąb Niemiec, do miast niemieckich. Ucieczka żydów zaznacza się ogólnie w całym Księstwie. Oto nowych kilka faktów.

W Czerniejewie było przed 10 laty jeszcze 15 rodzin żydowskich, dzisiaj jest ich tylko 7. W Powidzu przed pół rokiem rozwiązano gminę żydowską, gdyż pozostała tylko jedna rodzina. W Mielżynie, zamieszkałym kiedyś bardzo licznie przez żydów, gmina żydowska już przed trzema laty została rozwiązaną. Żyje tam jeszcze jedna tylko żydówka, utrzymywana przez gminę. W Żydowie niema ani jednego żyda.

Przed mniej więcej 59 laty było w Gnieźnie około 60 faktorów - żydów; dziś już niema ani jednego.

Jedynym sposobem, którym się względem żydów posługujemy, piszą wspomniane gazety, to unikanie ich i uświadamianie ludności o ich szkodliwości. Nie chcemy mieć z żydami żadnych stosunków, nic od nich nie kupujemy, ani nie mamy z nimi nic wspólnego, zwalczamy ich wszędzie. Taki wypróbowany sposób, najlepszy jest, aby żydzi się od nas wynosili.

Włości rentowe. Pod przewodnictwem marszałka krajowego hr. Badeniego odbyło się onegdaj w gmachu sejmowym posiedzenie komisyi dla włości rentowych. Na posiedzeniu tem załatwiono szereg podań o pożyczki, które wedle powiatów przyznano w następującej wysokości:

Powiat bialski 7.000 K; bocheński 11.000 K; brzeski 3.000 K; cieszanowski 17.000 K; czortkowski 7.000 K; dobromilski 9.200 K; doliński 5.000 K; gródecki 36.000 K; husiatyński 19.250 K; horodeński 3.000 K; jasielski 9.000 K; kałuski 6.100 K; kamioniecki 150.400 K; kosowski 28.400 K; lwowski 37 tys. K; mielecki 83.350 K; niziański 25.000 K; nowosądecki 8.000 K; pilzneński 67.000 podhajecki 16.300 K; przemyski 5.000 Kor.; przemyślański 1.200 K; rudecki 18.700 K; ropczycki 8.000 K; rohatyński 63.000 Kor.; sokalski 7.800 K; stryjski 19.400 K; tarnobrzeski 22.000 K; trembowelski 127.000 K; wadowicki 7.000 K; zaleszczycki 55.000 K; zbaraski 69.000 K. — Ogółem udzieliła Komisya 100 pożyczek.

Jak powyższe cyfry wykazują z funduszu włości rentowych korzystają w ogromnej większości włościanie powiatów wschodnio-galicyjskich, ruskich. Następnie uchwaliła Komisya zamknięcie rachunków za rok 1908, instrukcyę dla mężów zaufania włości rentowych, oraz zaliczyła Tow. asekuracyjne ludowców »Wisła« w Krakowie do rzędu tych, w których mogą być ubezpieczane budynki, należące do włości rentowych.

Rozbój socyalistyczny przed sądem. Przed trybunałem karnym we Lwowie toczyła się we czwartek rozprawa przeciw czterem socyalistycznym agitatorom: Szpakowi, Miśkiewiczowi, Hupałowi i Blausteinowi, którzy w dniu 2-go marca 1908 podczas wyborów napadli na lokal wyborczy stronnictwa narodowo-demokratycznego i pobili tamże się znajdujących agitatorów wszechpolskich, między innymi bar. Battaglię. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał zasądził Szpaka za zbrodnię gwałtu publicznego, lekkiego uszkodzenia ciała i pochwalania czynu karygodnego na 5 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co 14 dni i na ponoszenie kosztów postępowania karnego, schodząc poniżej zwykłego wymiaru kary ze względu na rodzinę zasądzonego.

Resztę obwinionych uwolniono od winy i kary.

Uczmy się od Żydów, jak bronić swoich. W gminie Grojec przy Krzeszowicach jest zaledwie 3 Żydów (rzadkość w Galicyi) — jeden dzierżawi karczmę od obszaru dworskiego; drugi ma sklepik; trzeci, nazwiskiem Mendel Wdowiński, ma również sklepik z różnymi towarami, a przy tem sprzedaje flaszki napoje alkohol. o każdej porze dnia i nocy. To też nic dziwnego, że po nocach, zwłaszcza w lecie, wesoło bywało w Grojcu, bo nie jeden z robotników składał haracz Wdowińskiemu, a jak słychać, wielu z Grojczan zadłużyło się u niego. Musi mu się wogóle dobrze w Grojcu powodzić, jeżeli cały jego majątek nie przenosił 1200 kor., a dzisiaj po kilku latach liczą go na 20.000 koron. Otóż sprytny Żydek kupił przed kilku laty od gminy dom w środku wsi, przy samej szkole, stojący na placu gminnym. Dzielni Grojczanie uchwalili na radzie gminnej, aby Wdowiński przeniósł swój dom z placu gminnego, który nie był jego własnością. Na wiadomość o tem wszyscy Żydzi z okolicy narobili krzyku. Z Alwernii, z Trzebini, a nawet z Chrzanowa Żydzi różnymi sposobami, a nawet groźbami starają się teraz wpłynąć na wójta i radnych gminnych, aby Wdowińskiego nie ruszali, bo mu tak dobrze jest w Grojcu. Niejaki Weinheber, Żyd, z Krzeszowic, dzierżawca kopalni glinki ogniotrwałej w Grojcu, zagroził nawet, że nie przyjmie do pracy w swojej kopalni nikogo z Grojca i że nie pozwoli gospodarzom z Grojca odwozić tej glinki do stacyi kolejowej, aby nie mieli zarobku.

Oto — jak bardzo jesteśmy pod władzą Żydów na naszej własnej ziemi. Jest nadzieja jednak, że Grojczanie nie ulękną się Żydów i na swojem postawią.

Nowe zapędy wolnomularstwa. Niedawniej, jak za ministerstwa Dra Koerbera wnieśli wolnomularze austryaccy petycyę, podpisaną przez kilkadziesiąt tysięcy osób, a domagającą się od rządu zaprowadzenia rozwodów w cywilnem prawie małżeńskiem dla katolików. Wówczas to na wezwanie centralnej organizacyi katolików austryackich zaprotestowało 4 i pół milionów ludności katolickiej przeciw takiemu ewentualnemu naruszeniu przez ustawodawstwo państwowe zasad moralnych i dogmatycznych katolicyzmu, tj. przeciw naruszeniu nierozwiązalności małżeństwa. Wolnomularze wobec tak potężnego głosu ludności katolickiej na razie zamilkli, atoli nie wyrzekli się swych planów. Obecnie wysyłają oni znów legiony mowców wędrownych między robotników, by pozyskać ich dla myśli reformy małżeństwa. W r. 1908 urządzili oni samych publicznych zgromadzeń aż 87. Na czele ruchu rozwodowego stoi literat Zenker, mistrz loży wolnomularskiej i prezes „stowarzyszenia dla reformy prawa małżeńskiego". Dodać tu trzeba, że znaczna część odczytów za rozwodami wygłoszona została w socyalno-demokratycznych związkach zawodowych robotniczych, które są rzekomo bezpartyjnymi. Socyaliści bowiem tłómaczą zasadę, że „religia jest rzeczą prywatną" w ten sposób, iż zwalczają i osłabiają wogóle uczucie wiary u robotników, by oderwawszy ich od Kościoła, wydać tem łatwiej na łup przewrotnej agitacyi.

Żyd-oszust-wyzyskiwacz. Zgłosiła się w naszej redakcyi służąca Wiktorya Migdał, ze skargą na bezczelne wprost oszustwo dokonane na jej osobie przez Żyda, Jakóba Fischera, właściciela domu spedycyjnego w Szczakowej. — Rzecz przedstawia się następująco: Migdałówna służyła u Fischera, ponieważ jednak służba jej się nie podobała, podziękowała za nią 15 ubiegłego miesiąca. Żyd Fischer jednak puścić jej nie chciał, a kiedy ona mimo tego stosownie do wypowiedzenia 1 bm. służbę opuściła, Żyd Fischer zatrzymał jej całą miesięczną zapłatę i kufer z rzeczami. Migdałówna przybyła więc do Krakowa i stąd zażądała przysłania jej kufra i należnej miesięcznej pensyi. Żyd kufer wysłał, ale za zaliczką 11 koron, które Migdałówna, chcąc odebrać kufer uiścić musiała, ale zapłaty miesięcznej nie otrzymała.

W ten sposób Żyd Fischer nie tylko zatrzymał Migdałównej bezprawnie całą miesięczną zapłatę, ale wymusił na niej jeszcze 11 koron jako zaliczkę za przesłany kufer. Wedle naszych informacyi, zasięgniętych w tej sprawie od drugiej osoby, podobne bezczelne oszustwa w tej lub innej formie, i wymuszenie na służących są stałym procederem Żyda Fischera ze Szczakowej. Zwracamy na tego „ptaszka" uwagę prokuratoryi państwa.

Piękne dzieło. Z Trzebini piszą nam: Podzielam się miłą wiadomością, iż Rada gminna na posiedzeniu dnia 4 b. m. uchwaliła 10 głosami przeciw 3 żydowskim 4000 koron jako udział na Spółkę spożywczą, którą założyliście u nas przed 3 tygodniami z X. Minkińskim. Jestto ładny przykład do naśladownictwa dla innych gmin. Wasz.

Jak to czasem bywa między Żydami. Przemyska Rada miejska była we czwartek ubiegłego tygodnia miejscem osobliwej demonstracyi. Oto Żydzi-socyaliści urządzili demonstracyę przeciw Żydowi Mojżeszowi Scheinbachowi, asesorowi miejskiemu. Żydowi Scheinbachowi zarzucali Żydzi-socyaliści oddawna korupcyę i różne nieczyste sprawy, a nie mogąc mu inaczej dokuczyć, zorganizowali demonstracyę z galeryi podczas obrad Rady miejskiej. Mianowicie kiedy asesor Scheinbach zjawił się we czwartek podczas obrad na sali, zgromadzeni na galeryi socyaliści rzucili na jego głowę paczkę odezw i imitacye batogów. Na odezwach był następujący tekst:

„Precz z łapownikiem! Batogiem go przepędzić z Rady miejskiej! Ten bezwstydny korupcyonista nie powinien dłużej zanieczyszczać miasta! Ten stary kubaniarz! Wytrzepać mu skórę tymi batożkami, które wam bezpłatnie ofiarujemy! Rezultatem tej demonstracyi było aresztowanie Żyda-socyalisty Siegmana, jako sprawcy demonstracyi.

Śmierć pod kołami pociągu. Z Trzebini donoszą nam: D. 7 bm. zdarzyło się tu straszne nieszczęście. Robotnik Brzóska z Moszowy szedł torem kolejowym. Między Moszową a Trzebinią spotkał pociąg zdążający do Wiednia. Usunął mu się, nie przeczuwając, że z tyłu najedzie na niego pociąg krakowski. Nieszczęśliwy robotnik dostał się pod koła pociągu, które odcięły mu głowę, rękę i nogę i pokaleczyły do niepoznania. Straszny ten wypadek jest tem przykrzejszy, że ś. p. Brzóska osierocił żonę i kilkoro drobnych dzieci.

Złoto w trupie. Pewien włościanin z Królestwa Polskiego odebrał sobie życie po kłótni ze synem. Ponieważ on był dość zamożnym, dlatego spadkobiercy rozpoczęli poszukiwania za majątkiem. Jednakże wszystko było naprożno, bo pieniędzy nie było. Wkrótce jednak zawiadomiono synów, iż z powodu przeróbki cmentarza, zwłoki mnszą być przeniesione gdzieindziej. Jeden z synów udał się na cmentarz. Skoro otworzono trumnę, przekonano się, iż złote pieniądze znajdują się wśród kości rozkładającego się już ciała. Starzec nie chcąc zostawić pieniędzy dzieciom, połknął je przed śmiercią.

Śmierć żołnierza w płomieniach. Z Żydaczowa donoszą: W tych dniach w nocy wybuchł pożar w jednej ze stajen Zakładu stadnin rządowych w Drohowyżu, przyczem utracił życie w płomieniach żołnierz Jan Barszcz.

Smutny koniec pijaka. W gminie Żurawiczkach, powiatu jarosławskiego, znaleziono w tych dniach pod stertą siana w stanie nieprzytomnym tamtejszego włościanina Jana Lemiecha. Lemiech — jak stwierdzono wracał wieczorem w stanie podpitym z pobliskiej Łapajówki, co najoczywiściej spowodowało go do spoczęcia pod stertą, gdzie go znaleziono zmarzniętego.

Straszny wypadek. Ze Stanisławowa donoszą: Onegdaj rano wydarzył się na linii Stanisławów-Stryj straszny wypadek. Na maszynie pociągu, który o godzinie 9 wyjechał ze Stanisławowa, pękła rura. Na maszynie byli: maszynista Anweiler, pomocnik palacza Skoczyński, palacz Siedlecki i banmistrz Haleski. Skoczyński straszliwie poparzony, skoczył z maszyny tak nieszczęśliwie, że uderzył głową o słup. Trzej pozostali są bardziej lub lżej poparzeni, ale niema nadziei utrzymania ich przy życiu.

Śmiertelne zaczadzenie. Z Czarnego Dunajca donoszą nam: Wypadek, jaki zdarzył się u nas onegdaj, poruszył całe miasteczko. Oto wskutek nieostrożności służącej, która napaliła w piecu węglami, a następnie zatkała, uległ zaczadzeniu kontrolor tut. urzędu podatkowego Wojciech Szaflarski, tudzież jego żona, z którą jako wdowiec i ojciec trojga dzieci — ożenił się dopiero przed dwoma tygodniami. Zawezwany lekarz na miejsce wypadku skonstatował u Szaflarskiego śmierć; Szaflarską zaś zdołano przyprowadzić do życia.

Nowy uniwersytet katolicki w Rzymie. Gmach uniwersytetu Dominikańskiego w Rzymie został w roku 1872 skonfiskowany przez rząd włoski. Obecnie — jak nam donoszą z Rzymu — Zakon dominikański wybudował sobie w wiecznem mieście nowy gmach uniwersytecki. W ten sposób posiadać będzie Rzym cztery papieskie uniwersytety: gregoryański, appolinarski, dominikański i uniwersytet Propagandy.

Przegląd polityczny.

Zabór austryacki. (*Nowy minister. Bojkot języka polskiego. Strejk*). Mamy więc nowego ministra dla Galicyi. Został nim, mianowany przez cesarza, poseł Dr. Władysław Dulęba, należący w Kole Polskiem do grupy demokratów bez bliższego określenia. Dotychczasowy minister Abrahamowicz, jak zapowiadano złożył mandat poselski i usunął się z życia politycznego. Krok ten p. Abrahamowicza należy podnieść jako nie obywatelski, który prawdopodobnie przyniesie utratę tego mandatu poselskiego dla Polaków wogóle, ponieważ w okręgu tym bardzo poważną liczbę stanowią Rusini, a jeszcze większą żydzi. Jeżeli te dwa wrogie nam żywioły pójdą zgodnie to wybiorą „swojego" i Polacy mandat ten stracą dzięki właśnie p. Abrahamowiczo-

wi. Jaką nienawiścią pałają do Polaków Ukraińcy świadczy odezwa jaką ogłosili w swoich gazetach, która wzywa ludność do bojkotu języka polskiego. Rozumie się, że zwracają się z tem nie do inteligencyi ruskiej, ale do bezkrytycznego chłopa w ten sposób:

„Chrystus i ewangelia mówią, że nam należy się nauka w rodzonej mowie, a nie w mowie lackich zawołoków. Słuchajcie Chrystusa, słuchajcie słów ewangelii. Lachy złamali prawo, narzucili nam lacką mową do szkół. Lachy buntują się przeciw państwu, przeciw cesarskiemu prawu. Zaczynajmy więc bojkot lackiej mowy, oparty na ustawie państwowej, spełnimy przez to rozkaz Chrystusa. Nasze dzieci posłuchają ewangelii, kiedy zatną się i przestaną chodzić do szkoły na naukę lackiej mowy, kiedy przestaną odpowiadać, czytać i pisać po lacku. Za to dzieci nie można bić, ni karać. Do aresztu także sadzać nie można, skoro one nie mogą uczyć się po lacku. Każdemu ruskiemu dziecku może zgubić się albo podrzeć się darowana polska książka albo zeszyt. Za to trudno wsadzić je do kryminału, a ojca, matkę wbić na pal. Co najwięcej trzeba książkę odkupić.

„Bojkotujmy więc lacką mowę w szkołach ludowych, po gminach ruskich. A ruskiemi gminami są te, w których więcej niż połowa ludzi mówi po rusku. Nie brońmy naszym dzieciom bojkotować lackiej mowy. Ale bojkot trzeba naprzód przygotować, sprawę gruntownie wyjaśnić, a zaczynać go równocześnie w całej ruskiej części kraju, kiedy przyjdzie wezwanie od „Narodnego Komitetu". Czyż to nie wybuch wściekłości szowinistycznej? W Polskiej Ostrawie odbył się wielki wiec ludowy, na którym uchwalono ostateczne strejk dzieci polskich, którym Czesi nie chcą przyznać szkoły polskiej.

Austro-Węgry. (*Zebranie się parlamentu. — Opozycya. — Zamknięcie parlamentu*). W chwili gdy to piszemy t. j. w środę, we Wiedniu zebrali się posłowie na pierwsze posiedzenie Izby posłów, po kilkutygodniowej przerwie. Sesyi, która dzisiaj się rozpoczęła, nie wróżą długiego żywota, ale zapowiadają wkrótce powtórne zamknięcie parlamentu. Podstawę do takich przepowiedni daje nieprzejednane, na razie stanowisko Czechów wobec rządu. Czesi zapowiedzieli wyraźnie, że będą prowadzić przeciw rządowi ostrą opozycyę, a nawet przed obstrukcyą się nie cofną. Tymczasem na porządku dziennym parlamentu są takie sprawy, które absolutnie nie mogą być przewlekane. Do tych należy kontyngent rekruta. Jeżeli więc Czesi nie dadzą uchwalić poboru rekrutów, można się spodziewać, że rząd chwyci się znowu zamknięcia parlamentu, a rekrutów sobie weźmie § 14. Takie są przypuszczenia. Naturalnie z drugiej strony nie brak także zdań przeciwnych i zapewnień, że parlament będzie pracował skutecznie. No zobaczymy niebawem.

Zabór pruski. (*Hakatyści po porażce. — O arcybiskupstwo*). — Znana uchwała parlamentu niemieckiego, potępiająca stanowczo politykę hakatystycznego rządu pruskiego i domagająca się zniesienia wszelkich instytucyi i ustaw, sprzeciwiających się zasadzie swobodnego osiedlania się i rozporządzania własnością prywatną, wywołała wielkie oburzenie w kołach hakatystycznych. Kierujący akcyą antypolską w Poznańskiem, dziennik półurzędowy „Posener Tageblatt" wobec tej uchwały oświadcza, że nie może ona obowiązywać rządu, bo większość parlamentu nie wyraża woli narodu niemieckiego, i jakby na szyderstwo, domaga się wydania nowej ustawy antypolskiej, z zupełnem pominięciem przepisów, obowiązujących w Rzeszy niemieckiej.

Radca legacyjny Bergen przy poselstwie pruskiem u Stolicy Apostolskiej przybył do Berlina, a pisma niemieckie twierdzą, że przyjazd jego ma na celu ostateczne załatwienie sprawy obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego. Wszelkie pogłoski o zabiegach rządu pruskiego w tym kierunku i o polecanych przez niego kandydatach od kilku miesięcy zamilkły. Wiadomo tylko, że nowy pełnomocnik rządu pruskiego przy Watykanie otrzymał specyalną misyę takiego pokierowania tej sprawy, jakiego wymagają względy polityki antypolskiej, a więc nakłonienia Stolicy Apostolskiej do zatwierdzenia któregokolwiek z kandydatów niemieckich. Stolica Apostolska opierała się stanowczo uwzględnieniu tych żądań pruskich i następstwem tego było odwołanie dotychczasowego posła pruskiego a mianowanie nowego. Nie ulega wątpliwości, że i teraz Rzym stanie po naszej stronie.

Rosya. (*Z Dumy*). W Dumie rosyjskiej toczą się od kilkunastu dni rozprawy nad budżetem państwowym. Szczególną dyskusyę przeprowadzono przy rozdziałach ministerstw spraw wewnętrznych, „sprawiedliwości i skarbu. Szczególnie ostro wystąpiono przeciw wiecznie trwającym stanom wyjątkowym, które od paru lat gnębią szczególnie kraje polskie i domagano się ich zniesienia. Rząd jednak na żądania pozostanie — jak zawsze — głuchy. Duma swoje a rząd swoje robi.

Z ostatniej chwili.

Otwarcie Rady państwa.

We środę otwarto parlament. Sala i galerya przepełnione. Kilka minut po godz. 11 przed południem zjawia się w sali prezydent ministrów Dr. Bienerth w towarzystwie wszystkich członków gabinetu. Burzliwe okrzyki: Abzug! pfuj! okrzyki na ławach czeskich radykałów, żywe oklaski na ławach lewicy. Wśród panującej wrzawy prezydent ministrów bar. Bienerth otwiera na podstawie najwyższego upoważnienia XIX sesyę Rady państwa i zaprasza posła Funkego, by zajął miejsce prezydenta ze starszeństwa.

Dr Funke obejmuje wśród oklasków prezydyum i wygłasza mowę powitalną, którą ciągle przerywali czescy radykali.

Dr Funke wyraża życzenie, aby w tej sesyi praca była skuteczną i niezamąconą trwale. Zwraca uwagę, że czas jest obecnie poważny, zarówno ze względu na wewnętrzne, jak i zewnętrzne stosunki, poczem zakończył okrzykiem na cześć cesarza i zarządził wybór prezydenta.

Wybór prezydyum.

Po półgodzinnej przerwie Dr Funke ogłasza wynik głosowania.

Oddano kartek 440, z tego białych 98, a 342 z ważnemi głosami. Dr Robert Pattai otrzymał głosów 237, Dr Pacak 103, poseł Choc 1 głos.

Wybrany prezydentem Izby Dr. Pattai.

Prezydent zarządza następnie wybór pięciu wiceprezydentów Izby.

Po przerwie prezydent podał wynik wyborów wiceprezydentów.

Wybrani zostali: Dr Starzyński 308 głosami, Steinwender 311 gł., Zazworka 217 gł., Pernerstorfer 207 gł., Łaginia 234 gł. Inne głosy były rozstrzelone.

Po zarządzeniu wyboru sekretarzy nastąpiła ponowna przerwa, poczem przystąpiono do odczytania interpelacyi i wniosków.

Z Koła Polskiego.

Na wtorkowem posiedzeniu Koła polskiego Dr Głąbiński złożył sprawozdanie z działalności prezydyum Koła w czasie sesyi parlamentarnych. Dr Głąbiński przedstawił, że 1) co do sprawy budowy kanałów przeznaczył rząd 10 milionów na rozpoczęcie wykupna gruntów z tem, że budowa ma się rozpocząć równocześnie w 3 punktach; 2) budowa kolei lokalnych jest zapewniona; 3) Ustawa łowiecka, której sankcya doznała zwłoki, będzie przedłożona powtórnie ministrowi rolnictwa, który zapowiedział, że na nowo przedłoży ją do sankcyi; chodzi jeszcze o zgodę innych ministerstw; 4) co do podatku domowo-klasowego, wkrótce ma nastąpić zniżenie tego podatku w 2 ostatnich klasach; 5) co do sytuacyi wewnętrznej, w parlamencie niema dotąd ustalonej większości, jest jednak nadzieja, że obstrukcyi nie będzie, a tylko opozycya. Co do stanowiska Koła wobec rządu, oświadczyło prezydyum prezydentowi ministrów, iż będzie to stanowisko zależnem od postępowania rządu w sprawach krajowych. Rządowi przedłożyło też już prezydyum postulaty Koła polskiego.

Zajęcie Sandżaku przez Serbię?

Z Belgradu. **Jeden pułk piechoty wysłany został z Niszu na granicę Sandżaku** Nowobazarskiego i w godzinę po wydaniu rozkazu wyjechał na miejsce przeznaczone, odprowadzony przez tłumy mieszkańców Niszu.

Major Pastryn, słynny dowódca band macedońskich przyprowadził **przeszło 2000 Macedończyków do Niszu**, skąd wyjadą oni w kolumnach wojskowych jutro nad granicę Sandżaku. Rząd serbski ma nadzieję, że **Turcya odstąpi Serbii za pieniądze Sandżak** i dlatego wysyła wojsko nad granicę, by w razie potrzeby obsadzić go militarnie.

Z Belgradu telegrafują: Następca tronu książę Jerzy upełnomocnił komendanta oddziału ochotników pułkownika Cilkowicza do zakomunikowania wydziałowi obrony krajowej, że Serbia w każdym razie gotowa jest z bronią w ręku przeprowadzić swoje żądania terytoryalne. Otrzyma je albo w ugodzie z Austryą, albo za pieniądze od Turcyi. Poseł rosyjski zawiadomił go bowiem, że Turcya zgodzi się na odstąpienie Serbii części Sandżaku. Dlatego Serbia koncentruje na granicy wojska, by w każdej chwili zająć Sandżak.

Nadesłane.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

OGŁOSZENIE.

W miesiącu Kwietniu r. b. Arcybractwo Miłosierdzia ma udzielić z fundacyi ś. p. ks. Biskupa Ludwika Łętowskiego stypendya dla trzech czeladników pragnących się kształcić w swojem rzemiośle za granicą.

O warunkach, wymaganych do uzyskania tego stypendyum, zawiadomieni zostali pp. Przełożeni cechów: kowalskiego, ślusarskiego, brązowniczego, ciesielskiego, stolarskiego, tokarskiego, murarskiego, kamieniarskiego, snycerskiego, garncarskiego, szklarskiego i malarskiego w Krakowie, do których czeladnicy właściwego rzemiosła, pragnący się ubiegać o wspomniane stypendyum, po informacye zgłosić się mogą.

Podanie o stypendya należy wnieść do Arcybractwa Miłosierdzia na ręce sekretarza najdalej do dnia 25 marca b. r.

Łaskawe Panie!

które potrzebują zakupić wyprawy oraz inne materye dla domowej potrzeby, upraszamy zamawiać w najtańszej

Tkalni Braci Krejcarów

w Debruska Nr. 601 (Czechy).

Upraszamy o zamówienia, które najzupełniej zadowolnią. Również prosimy o jaknajwcześniejsze zamówienia dokąd jeszcze możemy przesyłać po bardzo zniżonych cenach i t.

6 szt. prześcieradeł I-a 150 200 cm. duże K 15· z przesyłką
6 „ „ I-a 150 220 „ „ „ 16·50 „
1 „ irskie weby I-a 20 m. „ 11·— „
1 tuz. chusteczek białych i innych batystowych K 3·—
30 m. najprzedniejszych resztek w różnych kol. K 24·—

Resztek jako okazów nie posyłamy.

Niepodobające się przedmioty przyjmujemy z powrotem, a pieniądze zwracamy. — Więc niema ryzyka! — Próbki wszelkiego rodzaju przesyłamy darmo i opłatnie.

MAGAZYN
obuwia męskiego, damskiego i dla dzieci
pod firmą:

PIERWSZA KRAKOWSKA SPÓŁKA SZEWCÓW

PRZY UL. ZWIERZYNIECKIEJ L. 4.



poleca swój bogato zaopatrzony SKŁAD OBUWIA, wykonanego według najnowszych fasonów.

PRZYJMUJE ZAMOWIENIA NA OBUWIE WSZELKIEGO RODZAJU i wykonuje takowe na czas oznaczony, — z wszelką dokładnością, ręcząc za ich trwałość,

po cenach możliwie przystępnych.

Polecając się łaskawym względom Szanowne P. T. Publiczności, kreślę się za firmę

Walenty Korta.

CENNIKI WYSYŁA SIĘ NA ŻĄDANIE ODWROTNĄ POCZTĄ.

WYBORNE KAWY

1 Kilo Kawy Campinas palonej wybornej	2·70 h.
1 Kilo Ceylon palonej mieszanej Melange Karls.	3·40 h.
1 Kilo Ceylon palonej miesz. na sposób Arabskiej	3·80 h.

POLECA DLA

SKLEPÓW, KÓŁEK ROLNICZYCH

PALARNIA KAWY JAKÓBA PIEKŁY

W PODGÓRZU.

CENNIKI WYSYŁA SIĘ NA ŻĄDANIE ODWROTNĄ POCZTĄ.

9700 kalesonów damskich

z licytacyi konkursowej, uszytych z najlepszego naturalnego szyfonu, z prawdziwymi haftami szwajcarskimi, wysyła się za pobraniem w cenie po K. 1·75 za sztukę. Dalej

7800 prześcieradeł

z najlepszej jaką można sobie wyobrazić weby, 155 cm. szerokie, 230 cm. długie, bez szwu, za sztukę K. 2·35.

Handel towarów okazyjnych

Emanuel Rotholz

WIEDEŃ VII., NEUSTIFTGASSE Nr. 77,

Korespondencya we wszystkich językach.

Zamówienia muszą być najpóźniej do środy w Wiedniu.

Najpopularniejsze tytonie

są: tak zwana **„siedemnastka“** (Feiner Herz gowina Rauchtabak) paczka 34 hal. i tak zwana **„trzynastka“** (Mittelfeiner türkischer Rauchtabak) paczka 26 hal.

Te dwie odmiany tytoniu w równych częściach zmięszane, dają doskonałą mieszankę. Bardzo smaczną jest w paleniu i nadaje się znakomicie do tutek **„NORIS“** oznaczonych literą N

Również nadzwyczaj smaczną jest w paleniu ta mieszanka w bibułkach cygaretowych

„POBUDKA“

wyrobu fabryki „NORIS“

Mra W. BEŁDOWSKIEGO

w Krakowie, Starowiślna 26.

Cena: **„Pobudka“** w książeczkach **4** hal., w opakowaniu patentowem **6** hal.

Zwolennikom kręconych papierosów zwracam uwagę na bibułki **„Pobudka“**.

Przestańcie palić przeźroczyste bibułki!

Zakład rzeźby artystycznej

Wojciecha Samka

w Bochni

odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r. i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905.

wykonuje **figury świętych z drzewa**, wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze, feretrony** i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury świętych przy drogach i pomniki** z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reperacye.

Na żądanie wykaże się licznemi świadectwami WW. Duchowieństwa i pp. Architektów.

Celem przekonania się, że wyroby moje są lepsze od zagranicznych, proszę zrobić zamówienie. — Nie brak nam rąk do pracy, niechże więc grosz zostanie w kraju, zamiast wędrować za granicę.

Pracownia przyjmie natychmiast zdolnych rzeźbiarzy figuralistów na stałą posadę.

Broń

najstaranniej wypróbowaną, z państwową pieczęcią, najlepszej jakości i w najczystszem wykonaniu z gwarancyą za nienaganne funkcyonowanie przesyła c. k. dostawca nadworny **Hanns Konrad** Brüx Nr. 753 (Czechy). Rewolwery K 5·50, 7·50. Terzenole K 2·10, 2·70. **Główny katalog z 3000 odbitek na żądanie darmo i opłatnie.** Przesyłka za zaliczką. **Bez ryzyka!** Wymiana dozwolona albo zwrot pieniędzy

---

PREMIOWANA

FABRYKA MEBLI, SIATEK,

żelaznych konstrukcyi, i wyrobów ornamentalnych kutych

JÓZEF GÓRECKI

w Krakowie, ul. św. Wawrzyńca L. 26

poleca się do wykonania po bardzo przystępnych cenach:

Wszelkich siatek, maszynowych i ręcznych,
Mebli żelaznych i mosiężnych,
Konstrukcyi dachów, schodów żelaznych,
Wszelkich artystyczn. wyrobów żelaznych.

MAGAZYNY WŁASNE WE FABRYCE.

Telefon Nr. 277. Adres telegramów wyraźnie:

Józef Górecki, Kraków.

REKLAMACYE

oraz wszelkie inne podania w sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kaucyjnych, tudzież **Podania do Tronu** sporządza szybko i tanio, a zarazem udziela wszelkich wskazówek, najstarsze w Galicyi c. k. konc

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

em. maj. K. Kornbergera i K. Moscheniego

Kraków, ul. Stachowskiego 15, „Willa Wanda“

Jedyny Zakład wojskowo-naukowy.

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH JÓZEFA BIALIKA

W KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA 50.
FILIA: PLAC MARYACKI 2.

poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.

PRZESYŁKI odwrotną pocztą za pobraniem.

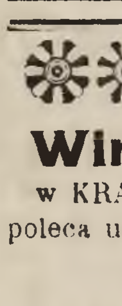
Wincenty Satalecki

w KRAKOWIE, ulica Floryańska L. 18

poleca uznane ogólnie za najlepsze w smaku

szynki

oraz wszelkie inne wędliny niezrównanej dobroci i wielki zapas szmalcu i słoniny. Zlecenia uskutecznia odwrotnie. — Cenniki szczegółowe na żądanie.



Proszę żądać

gratis i franko

mego bogato ilustrowanego CENNIKA z przeszło 3000 odbitek zegarków, wyrobów srebrnych, złotych, muzycz. i. t. d.

Pierwsza fabryka zegarków

C. k. nadw. dostawca **HANNS KONRAD** C. k. nadw. dostawca

w BRÜX Nr. 432 (Czechy).

Kotw. zegarek remontoir „Adler Roskopf“ 7 koron
Prawdziwy srebrny zegarek Roskopf szwajc. systemu 5 koron. — Rejestr. niklowy zagarek remontoar 8.40 kor.

Niema ryzyka! Wymiana lub zwrot pieniędzy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Karol Holeksa.** Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.